Rolnicy polscy, mali i wielcy — łączcie się!

Rok II. Kraków, dnia 20. Września 1908 r. Nr. 38.



TYGODNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW.

Wychodzi na niedzielę.

Przedpłata: Rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Do Ameryki 2 dolary, do Niemiec 6 koron. **Prenumeratę** przyjmuje **wyłącznie** Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, ul. Sławkowska. — **Ogłoszenia** należy nadsyłać do p. Bolesława Jankowskiego w Krakowie, Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, Rynek główny. — Cena ogłoszeń 20 halerzy za wiersz czteroszpaltowy. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi (z wyjątkiem listów o prenumeratę): Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, Rynek główny L. 8, I. piętro. — Numer pojedynczy 10 halerzy.

Sejm otwarty.

We wtorek odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmu we Lwowie, poprzedzone uroczystemi nabożeństwami. Jeszcze przed otwarciem, które nastąpiło o godzinie wpół do dwunastej przed południem, zebrały się w sali sejmowej zastępy posłów, którzy przybyli w komplecie, tak, że nikogo nie brakowało. O wpół do dwunastej zabrał głos namiestnik donosząc, że cesarz zamianował marszałkiem Stanisława hr. Badeniego, zaś wicemarszałkiem X. metropolitę Szeptyckiego. Następnie przemówił marszałek, hr. Badeni.

Treść jego przemówienia obejmowała wiele ważnych kwestyj. Zaznaczywszy, że tragiczna śmierć Andrzeja Potockiego winna przyczynić się swem okropnem wspomnieniem do tego, aby zwaśnione narody, polski i ruski, usiłowały znaleść sposób współżycia — przeszedł marszałek do

klęski rolniczej

i omówił ją w następujących słowach:

Stoimy wobec ekonomicznej klęski znacznej części kraju, która musi osłabić jego siłę, energię i przedsiębiorczość w pracy. Wszelkie cyfry i daty, które rząd zebrał i te, które Wydział krajowy przedkłada, nie mogą być ani ścisłe, ani dokładne, wystarczają jednak aż nadto, by stwierdzić w części kraju wielką klęskę, a w innej wielkie szkody. Z inicyatywy rządu, co z uznaniem podnieść należy i środkami przez państwo dostarczonymi wdrożoną została akcya ratunkowa, której szczegóły nie do mnie należą.

Wydział krajowy wyczerpał w zupełności środki, które pozostały z kredytu przez Wysoki Sejm w roku zeszłym uchwalonego, a obecnie przedkłada

wnioski, które przedewszystkiem mają umożliwić przywrócenie do dawnego stanu komunikacyj, przez klęski elementarne zniszczonych. Nie przesądzając uchwał Wys. Sejmu sądzę, że środki, które kraj na cele akcyi zapomogowej przeznaczy, nie mogą być obfite, gdyż pochodzą w znacznej części od tych właśnie, którzy klęskami elementarnemi dotknięci zostali.

Jest obowiązkiem całego społeczeństwa czuwać nad tem, by środki, które przez kraj i państwo dostarczone zostaną, użyte były wyłącznie na rzecz tych okolic i jednostek, które w rzeczywistości klęską dotknięte zostały. Używanie funduszów zapomogowych tam, gdzie jest może pewne zmniejszenie renty, ale niema klęski, lub też wykonywanie z tych funduszów choćby pożytecznych robót publicznych w tych częściach kraju, gdzie klęski nie było, lub gdzie ludność zarobku nie potrzebuje, jest krzywdą tych, którzy bez pomocy publicznej obejść się nie mogą i których byt ekonomiczny jest zagrożony.

Mówiąc o budżetach krajowych na r. 1908 i 1909, jakie Wydział krajowy przedłożył Sejmowi, podkreślił marszałek, że trzeba prowadzić oszczędną gospodarkę funduszów kraju. O

kwestyach bieżących

wyraził się marszałek tak:

Pierwszą kwestyą, która już zajmowała Sejm w ostatniej sesyi, to reforma wyborcza do Sejmu; nie mam żadnego powodu do zmiany stanowiska, jakie w tej sprawie zająłem, zagajając ostatnią sesyę sejmową i nie wątpię, że bardzo znaczna większość tej Izby zechce w myśl wypowiadanych przez wszystkie stronnictwa zdań, przyznać prawo wyborcze wszystkim tym, którzy go dotychczas nie posiadali — pamiętając równocześnie, by przez tę reformę nie wykluczać od udziału w Sejmie tych czynników, którym obecne prawo wyborcze wybitny udział w składzie Sejmu zapewniało.

Bez kompromisu i porozumienia między wszystkiemi stronnictwami przeprowadzenie reformy wyborczej uważam za niemożliwe — o tem już dziś pamiętać należy. Konieczną jest także szczerość już w pierwszej chwili, gdy sprawa reformy wyborczej z którejkolwiek strony wprowadzona zostanie do obrad Wys. Sejmu; stawianie bardzo daleko idących żądań z zamiarem przeprowadzenia choćby tylko małej części, stosowanie przeto do kwestyi politycznych zasad przetargu handlowego, spotka się wprawdzie z wielką wyrozumiałością w samym Sejmie, zyska nawet w pierwszej chwili uznanie szerokich kół, ale później wywoła niesmak i niezadowolenie w kraju, bo budzi oczekiwania i nadzieje, o których z góry wiedzieć możemy, że urzeczywistnić się nie dadzą.

Drugą sprawą, która będzie z pewnością przedmiotem obrad i uchwał Wys. Izby, jest sprawa reformy gminnej. Kiedy przed laty 13 po raz pierwszy z tego miejsca przemawiałem, wypowiedziałem zdanie, że tylko taka reforma gminna jest możliwą, która złączy w najniższem ciele administracyjnem, a więc w gminie, wszystkich mieszkańców tego kraju. Dodałem jednak, że dla takiej reformy gminnej musi być grunt w kraju przygotowany przez uchwalenie ustaw specyalnych na tej samej myśli opartych. Dziś to się już stało i uznać trzeba, że grunt w kraju jest dostatecznie przygotowany i że do tego trudnego dzieła przystąpić należy.

Celem reformy musi być silna gmina, obejmująca wszystkich jej mieszkańców, tak, aby ta gmina stała się istotnie podstawą samorządu kraju, miała warunki uczciwej, zapobiegliwej, dbałej o dobro ogółu administracyi publicznej. Punktem wyjścia reformy musi być zniesienie obszarów dworskich, jako organów administracyi publicznej.

Wiem, że taka reforma ustawy gminnej jest połączona z ciężką ofiarą tych, którzy dziś już walczą w najtrudniejszych warunkach dla utrzymania ziemi ojczystej; wiem, że takich ofiar z lekkiem sercem domagać się nie wolno — ale wiem także, że jeżeli w dobrze zrozumianym interesie własnym ponosimy nieraz daleko cięższe ofiary na rzecz państwa i kraju, to tam, gdzie chodzi o pierwszorzędny interes społeczny i narodowy, tam, gdzie chodzi o podwaliny samorządu, tam, gdzie chodzi o przyszłość kraju, tam wahać się nie możemy.

Przypomnieć dziś trzeba, że kiedy w r. 1866 Sejm uchwalił obecną ustawę gminną, wybitni politycy z obozu konserwatywnego złączenia obszaru dworskiego z gminą domagali się, a ci, którzy obecnej ustawy bronili, powoływali się głównie na niechęć ludu połączenia się w gminie z dworem, wyrażali jednak równocześnie, by ta niechęć kiedyś ustała, a wtedy będzie pora do odpowiedniej reformy.

Dziś ta chwila nadeszła, a naszą rzeczą to dane przyrzeczenie spełnić. Sądzę, że nie możemy przyjąć odpowiedzialności, gdyby nas kiedyś mógł spotkać zarzut, żeśmy z właściwej chwili skorzystać nie umieli i gdyby do naszych lub naszych następców uszu doleciało złowrogie w naszych dziejach słowo: „zapóźno".

Jeżeli wys. Izba potrzebę takiej reformy gminnej uzna, będzie rzeczą Wydziału odpowiedni projekt reformy przygotować na zasadach sprawiedliwości i słuszności z możliwem unikaniem zbytniego obciążenia tych, którzy dziś do składu gminy nie należą.

Ubolewać trzeba, że uchwalona w roku zeszłym ustawa łowiecka nie została przedłożoną do najwyższej sankcyi. Dotąd Wydział krajowy nie ma wiadomości, jakich zmian domaga się rząd, by ustawę do sankcyi przedłożyć; wiadomem mi jest, że już w najbliższych dniach otrzymamy w tej mierze autentyczną informacyę, a wtedy Wydział krajowy bezwłocznie projekt ustawy wysokiemu Sejmowi przedłoży, tak, aby jeszcze w tej sesyi uchwalony być mógł.

Mowa namiestnika

rozpoczęła się stwierdzeniem przez dr. Bobrzyńskiego, że mimo trudnych stosunków po zamordowaniu ś. p. Potockiego, spokój i porządek w kraju nie został zakłócony. W dalszym ciągu wspomniał namiestnik o najgłówniejszych staraniach i zarządzeniach, jakie dotychczas podjął celem zaspokojenia słusznych życzeń ludności i Sejmu. Dotyczą one dostarczania drzewa z lasów państwowych dla ludności w powiatach bezleśnych (Brawa) energicznego

tępienia chorób epidemicznych, sprawy zanieczyszczenia wód przez odpadki z rafineryi nafty. Stara się też namiestnik o zwiększenie liczby starostw.

Dalej podjął namiestnik akcyę ratunkową wobec klęsk elementarnych, które w tym roku kraj nawiedziły; na razie akcyę tę podjęto na mniejszą skalę, później jednak pokazała się potrzeba znaczniejszego jej rozszerzenia. Namiestnik akcyę tę prowadzi jawnie, jest przygotowany na krytykę i gotów jest przyjąć każdą życzliwą radę i wskazówkę. Na omówienie szczegółów przyjdzie czas, gdy Sejm weźmie tę sprawę pod rozwagę. Wobec tak wielkiego nieszczęścia, jakiem są tegoroczne klęski elementarne, wszystkie czynniki winny złączyć się do wspólnej pracy. Dotychczas zarówno w centralnym komitecie ratunkowym, jakoteż w komitetach powiatowych, w których byli zarówno przedstawiciele rządu i Wydziału krajowego, jak i towarzystw gospodarczych polskich i ruskich, odbywała się ona w najlepszej harmonii i zgodzie, co daje rękojmię, że zbliżenie obu narodów w zgodnej pracy jest możliwe. Obowiązkiem namiestnika będzie na każdym polu do tego zbliżenia dopomagać.

Przemawiając dalej zaznaczył mowca, że wielką wagę przywiązuje do harmonii między władzami rządowemi a autonomicznemi, i wyraża pewność że z pomocą marszałka zdoła ją utrzymać. Tak samo ważnem jest współdziałanie rządu i Sejmu na polu ustawodawczem i administracyjnem. Nawiązując do tych słów, namiestnik wyraził szczególne podziękowanie marszałkowi krajowemu za słowa zaufania, z któremi w imieniu Sejmu do niego się zwrócił. Dalej zaznaczył mowca, że idąc za wolą Sejmu, Rada szkolna uchwaliła wstrzymać się jakiś czas z przekształceniem szkół jednoklasowych na więcejklasowe, a wszystkie środki obrócić na to, aby szkoły ludowe powstały we wszystkich tych gminach, które ich jeszcze nie mają i do żadnego związku szkolnego nie należą. Również w myśl życzeń Sejmu usunięto błędną nieraz praktykę przy budowlach wodnych i wprowadzono obowiązkowe dochodzenia prawnowodne przy jakichkolwiek pracach na wodach publicznych. W sprawie regulacyi rzek uważa mowca za pożyteczne, wspólnie z Sejmem zbadać wszystkie skargi.

Następnie oznajmił namiestnik, że w sprawie 4 paragrafów ustawy wodnej, na których zmianie Sejmowi i ludności od wielu lat zależy, otrzymał już wydział krajowy deklaracyę określającą stanowisko rządu. Podobna deklaracya w sprawie ustawy łowieckiej nadejdzie w tych dniach z ministerstwa.

Stanowisko rządu w kwestyi reformy wyborczej znanem jest z kilkakrotnych oświadczeń rządu centralnego (rząd sprzeciwia się stanowczo powszechnemu głosowaniu Red. *Roli*); w tych granicach może sejm liczyć na wszelką pomoc ze strony namiestnictwa. Co do reformy gminnej nastąpiło już pewne zbliżenie pojęć, a przedewszystkiem istnieje poczucie konieczności jej załatwienia. Mowca w krótkim czasie swego urzędowania poznał już tę kwestyę z najsmutniejszej jej strony. Niejasność postanowień ustawy gminnej wywołuje ciągłe namiętne walki, wieczne protesty, rekursa i tę niewłaściwość, że Rady gminne urzędują wielokrotnie po za termin ustawowy, co wszystko jest dla kraju bardzo szkodliwem. Zanim więc nastąpi reforma gminna na wielką skalę, uważa namiestnik za konieczne paragrafy odnoszące się do wyborów gminnych i do rozwiązania Rad gminnych zmienić odpowiednio.

Należy jeszcze dodać, że marszałek poświęcił dłuższe wspomnienie pośmiertne śp. Andrzejowi Potockiemu. Izba wysłuchała go z głębokiem wzruszeniem. Nadto wspomnienie dłuższe było poświęcone ś. p. Dunajewskiemu, znakomitemu politykowi i ministrowi, oraz posłowi Małachowskiemu.

Następnie, na wniosek Wojciecha hr. Dzieduszyckiego Sejm uchwalił zamknąć posiedzenie, na znak żałoby po ś. p. Andrzeju Potockim. Przyszli jeszcze do głosu Starorusini, w których imieniu pos. Dudykiewicz złożył zapewnienie, iż chcą pracować w zgodzie z Polakami w Sejmie, oraz Ukraińców, którzy oświadczyli przez usta dra Oleśnickiego, że ich zdaniem Sejm powinien uchwalić czteroogoniaste głosowanie i natychmiast się rozwiązać. Jak widzimy, żądanie to zgadza się zupełnie z pragnieniem, jakie wyrażali niektórzy agitatorzy po stronie polskiej. Wiemy, jak nieprzychylni nam są ukraińcy, więc nasuwa się pytanie: jakżeż Polacy mogą chcieć tego samego, czego chcą ich nieprzyjaciele? Przecież ukraińcy, jeżeli chcą tego, to tylko w nadziei, że czteroogoniaste głosowanie da im w Sejmie przewagę. To otwarcie głoszą! Niechże teraz wytłomaczą ci panowie po stronie polskiej, dla czego życzenia ukraińców, tak nam wrogich, są ich życzeniami?

My możemy się jedynie cieszyć, że z ust marszałka krajowego padło to samo zapatrywanie na sprawę reformy wyborczej, które my zawsze wypowiadamy, mianowicie, że prawo wyborcze do Sejmu powinni uzyskać ci wszyscy, którzy jeszcze go nie mają, a do parlamentu głosują. To nam daje nadzieję, że Sejm, jeżeli weźmie się do reformy wyborczej, załatwi ją właśnie w tym duchu, co daj Boże.

Skoro zaś przyjdzie do załatwienia, to obowiązkiem naszym będzie dalej strzedz interesów rolniczych. Demokraci miejscy połączyli się w Sejmie i będą niezawodnie pragnęli ukrzywdzić przy reformie rolników na rzecz miast. Już dziś wszechpolacy dają tym chętkom wyraz, ogłaszając fałszywe wiadomości, jakoby ludowcy i konserwatyści łączyli się na gruncie agrarnym przeciw miastom. Gdyby demokracya miejska chciała istotnie rolników ukrzywdzić, to nie będzie dla posłów rolniczych ważniejszego obowiązku, jak temu wszelkiemi siłami przeciwdziałać. Nie wolno im dopuścić do takiej reformy wyborczej, któraby stwarzała sztuczną przewagę miast nad wsiami, lub choćby oddawała miastom niezasłużenie wielką liczbę głosów. To byłoby krzywdą, a krzywdzić się nie damy.

Sprawozdania z dalszych posiedzeń Sejmu będziemy podawali w następnych numerach gazetki.

Skład Sejmu.

Sejm obecny, składa się ze 149 posłów wybranych i 12 wirylnych.

Wedle narodowości jest w tem Polaków 127 posłów i 9 wirylistów, czyli razem 136, dalej 24 Ru-

sinów, t. j. 21 posłów i 3 wirylistów, wreszcie jeden Niemiec, wybrany posłem z Białej. Jest nim Karol Hämpel, właściciel dóbr i inżynier.

149 posłów rozdziela się na poszczególne kurye w sposób nastepujący: wielka własność 44, miasta 28, Izby handlowe 3 i gminy wiejskie 74.

Wedle zawodów członkowie Sejmu dzielą się w sposób następujący: większych rolników z których 3 jest zarazem właścicielami fabryk a 1 inżynierem 68, małych rolników 17 (9 Polaków i 8 Rusinów), adwokatów 14 (9 Polaków i 5 Rusinów), duchownych 12 wraz z wirylistami (7 Polaków i 5 Rusinów), profesorów uniwersytetu i politechniki wraz z wirylistami 9 Polaków, lekarzy 6 (5 Polaków, 1 Rusin), sędziów 4 Rusinów, dyrektorów banków 3, dyrektorów instytucyj ekonomicznych 3, ministrów 2, prezydentów miasta Lwowa i Krakowa 2, wiceprezydentów 2, dyrektorów szkół 2, przedsiębiorców naftowych 2, inżynierów 2 (a z jednym właścicielem dóbr 3), sekretarzy Rad powiatowych 2, namiestnik 1, prezes Akademii umiejętności 1, gubernator Banku austro-węgierskiego 1, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej 1, redaktor 1, sekretarz Izby handlowej 1, lustrator Kółek rolniczych 1, lustrator domen i lasów 1, dyrektor Domu narodn. 1.

Z klubów.

Sejm nowy dzieli się na 3 kluby czyli stronnictwa polskie i 2 kluby ruskie.

Najsilniejszym klubem w Sejmie, bo liczącym przeszło 70 posłów, jest klub Prawicy, który się ukonstytuował zaraz po zebraniu Sejmu, wybierając prezesem Ekscelencyę Wojciecha Dzieduszyckiego. Do klubu Prawicy należą wszyscy wielcy rolnicy i kilku posłów innych zawodów.

Klub Prawicy będzie bronił przedewszystkiem interesów narodowych i rolniczych i pragnie utrzymać jaknajlepsze stosunki i współdziałanie zarówno z klubem małych rolników tj. ludowcami, jak i z klubem mieszczańskim czyli Lewicą.

Drugim po Prawicy klubem jest Lewica sejmowa, składająca się z dwudziestu kilku posłów, przeważnie mieszczan. Klub ten wybrał prezesem p. Juliusza Leo, byłego konserwatystę, dzisiaj gorliwego neofitę demokratycznego i przyjaciela niezawisłych żydów. Niewiadomo dlaczego wybrano tego właśnie posła prezesem. Chyba nie dla stałości jego przekonań demokratycznych, bo p. Leo zmienia przekonania według potrzeby. Ubolewać musimy nad tym wyborem, bo utrudnić on może w wysokim stopniu zgodne pożycie i współdziałanie z klubem Lewicy wszystkich tych posłów, dla których charakter polityczny i stałość przekonań nie jest czczym tylko frazesem.

Wiceprezesami klubu lewicy wybrano posłów: Rogera barona Bataglię, wszechpolaka i dra Tadeusza Rutowskiego, demokratę.

Trzecim z rzędu sejmowym klubem polskim, jest klub stronnictwa ludowego, do którego należą wszyscy polscy mniejsi rolnicy. Prezesem wybrano szanowanego powszechnie Dra Szymona Bernadzikowskiego, lekarza z Brzeska, wiceprezesami zaś małych rolników Jakóba Bojkę i Wincentego Witosa.

Prócz tych klubów jest jeszcze kilku posłów polskich chodzących luzem, t. j. nie należących do żadnego klubu jak n. p. X. Pastor, Włodzimierz Kozłowski, p. Sobolewski, Marszałkowicz i kilku innych.

Po za organizacyą klubową są również biskupi jako dostojnicy kościelni, którym do jakiegokolwiek stronnictwa należeć nie wypada.

Posłowie ruscy podzielili się na dwa wrogie sobie kluby: starorusinów pod przewodnictwem adwokata posła Dudykiewicza i Ukraińców pod przewodnictwem adwokata posła Oleśnickiego.

Nie wiadomo jeszcze jakiem będzie stanowisko tych klubów wobec Polaków. Sądzimy jednak, że starorusini, jako mądrzejsi, wojny z Polakami wszczynać nie będą. Ukraińcom zaś nalało się już w uszy porządnie, więc zmądrzeć by też powinni.

To pewna, że wszystkie stronnictwa polskie, a przedewszystkiem najsilniejsze stronnictwo Prawicy ożywione jest jak najlepszemi chęciami popierania słusznych potrzeb rolniczego ludu ruskiego, i z posłami ruskimi też tej wojny prowadzić nie chce.

Tak złożony nowy Sejm przystępuje obecnie do pracy, której program, zawarty w świetnych przemówieniach namiestnika i marszałka, zapowiada poprawę stosunków krajowych na każdem polu i wydatne uwzględnienie potrzeb zarówno polskiej jak i ruskiej ludności rolniczej.

Jak rolnicy się łączą?

Pisaliśmy już o powstaniu w Tarnowskiem Spółki rolniczej. Teraz nadchodzą dalsze szczegóły, które zamieszczamy:

Myśl o organizacyi handlowo-rolniczej — piszą z Tarnowa — która wogóle w naszym kraju toruje sobie coraz szersze uznanie i zrozumienie jej pożytku, podjęto i propagowano w Tarnowskiem już od dwu lat, a głównym jej inicyatorem i gorliwym krzewicielem był X. A. Siemieński, proboszcz z Szynwałdu. Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie na swem walnem zgromadzeniu w lipcu 1907 r., zajmowało się również tą sprawą, zamieszczając na porządku dziennym referat p. Maurizia o Spółkach, przeprowadzając nad nim dyskusyę — i wybrało pierwszy komitet, który miał za zadanie jednać członków przyszłej Spółki, zbierać udziały i t. p.

Realne przygotowanie Spółki podjął marszałek powiatu tarnowskiego p. Dr. Krzeczunowicz, który korzystał z każdej sposobności, czy to prywatnie, czy na zebraniach wójtów, by werbować nie tylko zwolenników Spółki, ale ściągać od nich odrazu deklaracye na członków i udziały. Ponadto zjednał dla sprawy przychylność i pomoc Zarządu dóbr ks. Sanguszki w Gumniskach, który przyrzekł do Spółki przystąpić i swoje obroty gospodarcze przez nią załatwiać. Widząc skuteczność tych usiłowań i podstawy rozwoju Spółki, Biuro Patronatu przy Wydziale krajowym zapewniło również swą opiekę i poparcie tej organizacyi. Zgromadzenie rolników odbyte w d. 24 maja miało za cel już tylko niejako nadać formę i kształty rzeczy gotowej i do rozpoczęcia pracy zdolnej. W zebraniu wzięło udział około 120 rolników, przeważnie wło-

ścian ze wszystkich stron powiatu, kilku księży, posłowie X. Zyguliński i Witos, reprezentanci Skarbu ks. Sanguszki, Dyrektor Biura Patronatu Dr. Stefczyk, wiceprezes Towarz. roln. okr. prof. Czajkowski, delegat Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego instruktor Szaynowski, Dyrektor Spółki rolniczej powiatowej w Bochni p. Maurizio.

Obrady zagaił p. Dr. Krzeczunowicz, a na życzenie zgromadzonych objął też przewodnictwo dalsze; poczem Dr. Stefczyk przedstawił w krótkości znaczenie i cele Spółek rolniczych. Dalszy przedmiot obrad stanowiło uchwalenie statutu Spółki, ułożonego wedle wzoru wydanego przez Patronat dla założonej przed 2 laty Spółki bocheńskiej. Przy odczytaniu poszczególnych paragrafów zabierali głos liczni mowcy, interesując się żywo ich treścią i postanowieniami. Obszerniejszą dyskusyę wywołala kwestya, czy posiadacze większej liczby udziałów mają mieć prawo do większej liczby głosów. Zwyciężyła zasada, że każdemu członkowi przsługuje tylko jeden głos. Wysokość udziału jednego uchwalono na 10 K z gwarancyą 10-krotną. Ostatecznie cały statut Zgromadzenie przyjęło, potem przewodniczący zarządził wybór Rady nadzorczej, t. j. prezesa, zastępcy i 10 członków.

Prezesem wybrano X. Dr. Michała Żygulińskiego, zastępcą tegoż p. Zygmunta Kubelkę, członkami Rady pp.: Dr. W. Krzeczunowicza, ks. A. Siemieńskiego, Wincentego Witosa, Filipa Włodka, L. Tyrkę, J. Tarnowskiego, St. Zauchę, J. Cieślę, J. Wantucha i P. Spondra. Nadto statut przyznaje prawo wysyłania delegatów do Rady nadzorczej: Wydziałowi Rady powiatowej, Towarzystwu rolniczemu okręg. i Zarządowi powiat. Kółek rolniczych.

Zamianowanie trzech członków Dyrekcyi, która będzie miała za zadanie stałe prowadzenie Spółki, pozostawiono w myśl statutu Radzie nadzorczej. Działalność nowej Spółki rozpocznie się już w najbliższym czasie przedewszystkiem dzięki temu, iż potrzebnych składów i magazynów dostarczy Zarząd dóbr ks. Sanguszki pod najprzystępniejszymi warunkami.

Czego nam potrzeba?

W szeregu artykulików mam zamiar poruszyć najważniejsze kwestye, jakie obchodzą żywo wszystkich rolników. Niektóre rzeczy wydadzą się na pozór drobnemi, ale to nic nie przeszkadza, aby się nimi zająć, gdyż z niewielkich cegieł budują wielkie gmachy.

Zaczniemy od spraw, zdaniem mojem najważniejszych tj. od spraw oświatowych.

I. Sprawy oświatowe.

Że oświata jest najważniejszym czynnikiem w życiu ludzkiem, że ona jest główną podstawą dobrobytu człowieka, tego chyba nie potrzeba udowadniać. Cóż nam przyjdzie np. z tego choćbyśmy mieli i dziesięcioprzymiotnikowe głosowanie do parlamentu i ciał autonomicznych, gdy ciemnota będzie przygniatać ogół społeczeństwa?

Jaka radość panowała, gdy zaprowadzono powszechne wybory do Rady państwa, nie potrzebuję przypominać. A cóż nam dały te powszechne wybory? Chyba tylko ten zaszczyt, żeśmy osobiście głosowali na posła i chyba tę korzyść materyalną, że tam niejeden pan kandydat na posła potraktował tego i owego papierosikiem, lub szklanką piwa. Któż temu winien, czy ci wybrańcy nasi, czy kto inny? Winni trochę i oni, ale przeważnie my sami, nasza ciemnota.

Z powodu braku oświaty nie wybieraliśmy ludzi najmądrzejszych, najuczciwszych, ale tych, którzy nam najwięcej obiecywali. A gdy teraz tych obietnic nie dotrzymali, bo dotrzymać nie mogli, panuje ogólne rozgoryczenie.

Muszę zastrzedz się z góry, że nie mam zamiaru występować przeciwko żadnemu stronnictwu politycznemu, bo w programach wszystkich stronnictw prócz kilku różnic zasadniczych znajdują się rzeczy dobre i każde stronnictwo, gdy tylko nim będą kierować ludzie uczciwi i mądrzy, może wywalczyć dla społeczeństwa wiele korzyści.

Gdzież mamy szukać powodu rozgoryczenia?

Niedaleko, bo w s a m y c h s o b i e! Gdybyśmy posiadali oświatę, to na wiecach przedwyborczych nie słuchalibyśmy głupich obiecanek np., że każde drugie drzewo z lasu dworskiego będzie chłopskie itp., ale w przemówieniach kandydatów szukalibyśmy myśli głębszej, patrzylibyśmy, czy oni to co obiecują w y k o n a ć p o t r a f i ą?

W sierpniu byłem w powiecie (mniejsza o to jakim) i w pogawędce z gospodarzami zapytuję: „Cóż tam porabia wasz pan poseł S.?" „Chwalić Boga, zdrów! — odpowiadają. — Dziesiątki bierze a nic nie robi. Ale niech się ta zapomoże, bo tam u niego majątek się nie przelewa. Zresztą niedługo tam już jego posłowania".

— Jakto nie długo? — pytam.

— No widzicie, — powiada mi jeden z gospodarzy — przed wyborami dużo obiecywał, a we Wiedniu jeszcze ani razu nie przemawiał, choć już przeszło rok jest posłem. Za cóż go drugi raz wybierać?

— A kogóż będziecie drugi raz wybierać? — zapytałem.

— Ja tam nie wiem, — odpowiada mój gospodarz — wszyscy gadają, że za pięć lat to będzie rolnik D. z B..

Zaciekawiony stawianiem kandydatury poselskiej, gdy jeszcze do wyborów pięć lat, chciałem poznać zalety i rozum przyszłego kandydata, więc wypytuję o to moich gospodarzy. A o to odpowiedź:

— „D. od S. mądrzejszy nie jest, a l e w i ę c e j o d n i e g o o b i e c u j e. S. obiecywał dużo a nic nie zrobił, obiecuje zawczasu więcej, to może choć trochę zrobi".

Wyborcy powiatu ....skiego narażali się nawet na straty materyalne, ażeby tylko przeforsować kandydaturę obecnego posła P. A dziś panuje przeciw niemu ogólne rozgoryczenie. Siedzi rok we Wiedniu, powiadają, a ani razu głosu nie zabrał. Na wiecach obiecywał, że w kwietniu będzie przemawiał, ale po kwietniu minęło kilka miesięcy a p. P. gęby nie otwarł. Przyjedzie gdzie na wiec, to opowiada o kanapach i szafach wiedeńskich. Tak narzekają nawet ci, co najbardziej za nim głosowali.

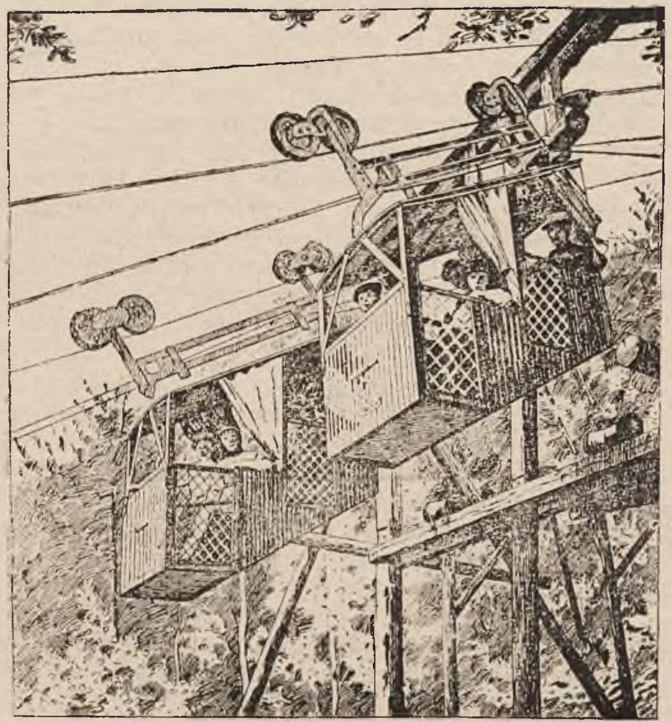
A po sześcioleciu myślicie, że wybierą człowieka, któryby był inny niż p. P.? Nie, wybiorą znowu takiego, który będzie dużo obiecywał.

Są wśród posłów i tacy, którzy zasługi innych sobie przypisują i chwalą się nimi. A mogą to śmiało robić, bo dla nas gazetka, to pieniądz stracony. My nie czytamy nic, to jakżesz kłamcę na kłamstwie złapać? Powodem tego wszystkiego brak oświaty. Widzimy więc, że oświata w polityce jest konieczną, ale jest ona niezbędną i w życiu codziennem. Spojrzyjmy na kraje oświecone jak n. p. Czechy, gdzie na 100 mieszkańców zaledwie 3 znajdziesz nieumiejących czytać i pisać, podczas gdy u nas połowa tej sztuki nie posiada. Dlatego też Czesi należą do narodów najzamożniejszych na kuli ziemskiej. Gdybyś Czechowi tem żyć kazał, czem my żyjemy, czułby się okropnie nieszczęśliwy. Do ich dobrobytu przyczynia się oświata.

O ile oświata jest konieczną i o ile powinniśmy dążyć do jej uzyskania, o tyle z drugiej strony uzyskanie jej nie powinno być ciężarem dla biednej ludności rolniczej. Dlatego też powinniśmy żądać stanowczo ogólnej reformy szkolnictwa ludowego, aby usunąć braki jaki się tam znajdują. A że braki i niewłaściwości są wielkie, to każdemu znającemu wieś — wiadomo. Czemu się to dzieje, że tych braków nie usunięto i co trzebaby zrobić, aby je usunąć, o tem pomówimy następnym razem.

Antoni St. Bassara.

Kolej na góry.



Wisząca kolej w Tyrolu. (Patrz: „Nasze ryciny").

KRONIKA.

Nasze ryciny. Jednym z największych cudów techniki nowoczesnej są niezaprzeczenie koleje, idące pod strome góry. Nawet na Wezuwiusz, wulkan pod Neapolem we Włoszech, zdołano wprowadzić taką kolej, która zwykle zasadza się na tem, że oprócz dwóch szyn, jak zwykle przy kolei, ma we środku trzecią, zębatą, o którą zaczepia się koło zębate, umieszczone pod każdym wagonem i która w ten sposób zabezpiecza pociąg przed spadnięciem na dół, przy zjeżdżaniu, gdy wstrzymuje pęd. Obecnie zbudowano w południowym Tyrolu, niedaleko Bozen, inną kolej górską, która idzie pod górę i z góry jeszcze bardziej stromo, niż wszystkie inne dotychczas znane. Rezultat ten osiągnięto w ten sposób, że kolej nie idzie po szynach, umieszczonych na ziemi, lecz — jak pokazuje nasz obrazek — wagony są zawieszone na szynach, wiszących u góry. Wagon opiera się swoim ciężarem na szynie, a kółka, na których jest zawieszony, ślizgają się po szynie. Kolej ta jest pędzona elektrycznie, szyny są umieszczone na odpowiednich rusztowaniach, tak, że wagony jadą sobie nad przepaściami, zawieszone w powietrzu. Jest to najbardziej stroma kolej górska na świecie.

W Anglii, w mieście Stockport, zdarzył się wypadek, który mógł był figla dziecinnego zakończyć bardzo smutną tragedyą. Powodem była naiwność dziecka. Kilku młodych chłopców bawiło się na polu, przy linii kolejowej. Jeden z nich, wyszedłszy na szyny, siedział na nich i mimo nawoływania towarzyszy nie chciał wrócić. Gdy mu przedkładali, że w razie nadejścia pociągu, mógłby stracić życie, odpowiedział: „Nawet gdyby pociąg przyjechał, mnieby jeszcze nic się nie stało". Podrażnieni tem towarzysze zabawy zaproponowali mu zakład o małą kwotę pieniężną, zakład dziwny, bo zasadzający się na tem, że mały śmiałek zostanie na szynach w chwili przechodzenia pociągu! Wydawałoby się, że taki zakład to głupstwo, które musi zakończyć się śmiercią, lecz okazało się, że tak być nie musi. Oto chłopak, założywszy się o niewielką sumę, że zostanie na torze w chwili przejazdu pociągu, oświadczył, że położy się i cały pociąg przejedzie nad nim, nie czyniąc mu żadnej krzywdy. Towarzysze usunęli się w danej chwili poza plant kolejowy i za chwilę nadjechał pociąg pospieszny z Manchester.

Zdumiewającą jest w tem wszystkiem zimna krew z jaką zachowywali się wszyscy aktorzy tego dramatu. Żaden nie przypuszczał, aby zakład mógł pociągnąć za sobą jakie złe skutki, wszyscy sądzili, że pociąg musi przejść nad głową chłopaka i nie uczyni mu żadnej szkody. Bawiąc się często na stacyi, próbowali klaść się pod wagony i zauważyli, że przychodzą one dość wysoko nad torem. Nie wiedzieli jednak, że lokomotywa idzie znacznie niżej i że jeżeli ma odsunięty popielnik, aby popiół wysypał się na drogę, to może zmiażdżyć wszystko, co zbyt wystaje nad szyny. Tym razem jednak szczęście sprzyjało dzieciakom. Maszyna szła bez otwartego popielnika i pociąg przeleciał nad dzieckiem, nie zawadzając niczem o jego ciało. Najwięcej strachu najadł się maszynista, który spostrzegł leżącego chłopca zbyt późno, aby wstrzymać pociąg i sądził, że biedak będzie zmiażdżony na śmierć. Na szczęście nic się nie stało.

Wszyscy chłopcy znaleźli się przed sądem, oskarżeni według praw angielskich o zaburzenie porządku publicznego i ruchu na kolejach. Sędzia uwolnił ich, lecz zajęli się nimi rodzice, i aby chłopakom nie przyszła kiedy ochota do nowej takiej zabawki, postarali się wlepić im stosowną pamiątkę.

Zajście w Maćkówce. We wsi Maćkówka, w przeworskiem, polowy Konieczny zabił włościanina Jakóba Pieniążka wystrzałem ze strzelby. Konieczny został aresztowany i odstawiony do Przeworska. Niektóre pisma postanowiły wyzyskać to smutne zajście do agitacyi

politycznej i ponapisywały niestworzone rzeczy. Wskutek tego obrońca Koniecznego, który będzie bronił go przed sądem, adwokat Zagórski ze Lwowa, przesłał jednemu z tych pism, *Kurjerowi Lwowskiemu*, sprostowanie, które wyjaśnia sprawę, więc je powtarzamy. Brzmi ono tak:

„Nie jest zgodnem z prawdą, ażeby ekonom ks. Lubomirskiego, Konieczny, ujrzawszy na pastwisku dworskiem w Maćkówce pasące się bydło włościanina Jakóba Pieniążka, wypadł w towarzystwie bandy posiepaków z bronią palną na ramieniu, wdał się w sprzeczkę z Pieniążkiem i z odległości 32 mtr. 30 cm. do niego strzelił i ugodził go w okolicę serca; natomiast prawdą jest, że zaprzysiężony polowy dworski w Maćkówce, Wojciech Konieczny, przydybał bydło miejscowego włościanina Jakóba Pieniążka na zasianem koniczyną polu dworskiem, bydło to zajął i pastuchom dworskim, 12-letniemu Szajnarowi i 10-letniemu Kuźniarowi, do stajni folwarcznej zapędzić polecił; że właściciel zajętego bydła w towarzystwie pasierbów, z których starszy 20-letni miał drąg w ręku, puścił się za polowym Koniecznym w pogoń, biegnąc, odgrażał się mu zabiciem, groźbami zmusił go do ucieczki; mimo wezwania polowego, by stanął, pościgu nie zaniechał, skutkiem czego polowy Konieczny, nie mogąc liczyć na pomoc nieletnich pastuchów dworskich, którzy znacznie go wyprzedzili, wobec przemocy goniących i w obronie własnej, nie mierząc dał strzał z odległości 4 do 5 kroków i trafił Jakóba Koniecznego w dolną część brzucha, $8^1/_2$ cm. poniżej pępka. Niezgodnem jest również z rzeczywistością, ażeby Wojciech Konieczny przedtem już strzelał do ludzi, natomiast prawdą jest, że w roku ubiegłym, w czasie pełnienia służby, został napadnięty przez włościan w Maćkówce, których sąd obwodowy w Rzeszowie do odpowiedzialności pociągnął i odpowiednio ukarał".

Proces Siczyńskiego o zamordowanie ś. p. Andrzeja Potockiego odbędzie się prawdopodobnie przy końcu października b. r. Morderca musi być poddany zbadaniu przez lekarzy, względnie obserwacyi w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie, wiadomo bowiem, że najwyższy trybunał w Wiedniu, znosząc poprzedni wyrok, wyraził zdanie, że tak trzeba uczynić. Ukraińcy chcą zaś zrobić waryata z Siczyńskiego. Gdyby się okazało, że jest naprawdę niespełna zmysłów, musiałby być uwolniony. Siczyński w więzieniu jest bardzo dobrej myśli, pisze ciągle, czyta, je doskonale, zaprzecza stanowczo, jakoby był choć trochę narwany.

Zabity za owoce. Ze Złoczowa donoszą: We wsi Wicyniu wynajął włościanin Bartnicki u włościanina Czaka sad. Oberwał wszystkie owoce i nie płacił za nie, a gdy Czak upomniał się o pieniądze, Bartnicki ze słowami „zaraz ci zapłacę" wszedł do chałupy i wyszedł z niej ze strzelbą, a zmierzywszy się do Czaka, strzelił godząc go w serce i kładąc trupem na miejscu. Bartnicki zbiegł — ale na drugi dzień ujęto go we wsi Ciemierzyńce i skutego odstawiono do sądu w Złoczowie. Bartnicki siedział już za zabójstwo 3 lata.

Cudowny lekarz. W Bielsku aresztowano w tych dniach pewnego oszusta, który chodził po domach w Bielsku i Białej i przedstawiając się ludziom jako „lekarz cudowny", naciągał naiwnych na rozmaite kwoty. Po aresztowaniu sprawdzono na policyi, że oszust nazywa się Andrzej Marchowski i jest wyrobnikiem z Bielan, z pod Krakowa.

Śmiertelny wypadek z bronią. Z Tarnobrzega donoszą: Włościanin Adam Tomczyk próbując w Dębie strzelbę, zastrzelił przypadkowo przechodzącego obok Jana Mazura. W sprawie tej wdrożono dochodzenia karno-sądowe.

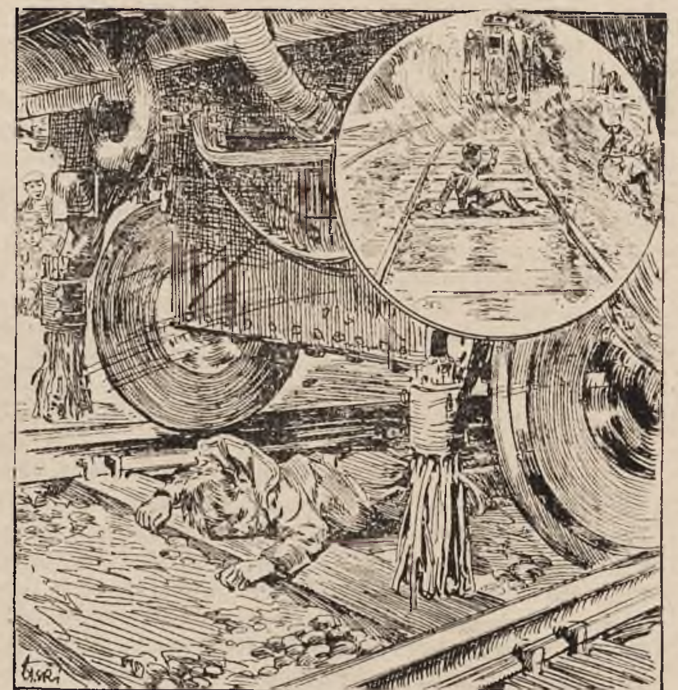
Pożary. W Mistkowicach, powiatu samborskiego, spłonęło w ubiegłym tygodniu 15 zagród włościańskich. Szkodę obliczają na 30.000 koron. Ogień miał być podłożony zbrodniczą ręką. — Cztery gospodarstwa włościańskie, łącznej wartości 4000 koron, spłonęły w Kończakach starych, powiatu stanisławowskiego.

Narowy koni. Spotykamy często konie, które w zaprzęgu z większą wagą nie chcą ruszać z miejsca i takie, które wogóle niechętnie kładą się w chomąto i lubią popuszczać postronki. Są to po większej części zwierzęta znarowione za młodu z winy ludzi, którzy je do zaprzęgu przyuczyli. Jedynym prawie sposobem do oduczania znarowionych koni jest używanie ich przez dłuższy czas do pracy w roli, gdzie koń chodzi stępem i ciągnie jednakową wagę, np. w bronie i w pługu. Młodzież pochodząca z koni, które licznemi pokoleniami pracowały w zaprzęgu, prędzej się poddaje i ciągnie chętniej niż potomstwo koni wierzchowych. Wśród fornali i woźniców mamy ludzi, w których rękach konie już ujeżdżone narowią się, pomimo, że ci ludzie obchodzą się końmi łagodnie. W rękach innych ludzi znarowione konie chodzą jaknajlepiej, chociaż ci ludzie obchodzą się nieraz z końmi napozór surowo. Są to zdolności wrodzone, które nazywamy „dobrą ręką".

Młode konie oddawać trzeba w dobre ręce. Cierpliwość i łagodne obchodzenie się z młodemi końmi doprowadza najprędzej do celu. Źrebak, który ma pracować w fornalce, powinien być przyuczany od samego początku do pociągu stępem. Gdy już młody koń chodzi w zaprzęgu stępem, nie popuszcza postronków i da się kierować w zawrotach, można go używać do lekkiej pracy w roli, a najlepiej przywyknie do pociągu w lekkiej bronie.

Najniewłaściwszy sposób oprzęgania koni młodych jest ten, gdy się źrebaka zaprzęga do lekkiego wozu

„Dzieci się bawią".



Pod pociągiem. (Patrz „Nasze ryciny").

lub bryczki i przepędza go się kilka kilometrów kłusem, „żeby nie stanął w drodze“. Przy takiej nauce przestraszony źrebak, którego stary koń zmusza do biegu, a woźnica głosem i batem popędzą, szarpie się w uprzęży nierównym chodem, zapoci się, chomąto parzy go, a dyszel szarpie i namula mu kłąb. Po dwóch lub trzech takich lekcyach w szybkim kłusie, źrebak z bólu wierzga, spina się, albo rzuca jak szalony, łamie dyszel, oszalały z bólu ponosi w rowy, na płoty i kaleczy się. Wszystkie prawie znarowione młode konie zniechęcone są do pociągu z powodu nacisku uprzęży na zbolałe i od uprzęży odciśnięte mięśnie, które jeszcze nie nawykły do uprzęży, która je parzy i dotkliwy ból sprawia. To samo dzieje się z młodzieżą wierzchową, gdy się ją z początku jeździ do zmęczenia, a młody grzbiet nie przywykł do dźwigania jeźdźca i siodła. Narowią się również młode konie, gdy doznają bólu w pysku pod naciskiem wędzidła na dziąsła i gdy mają pyski zaszarpane wędzidłem.

Młodego konia trzeba do pociągu wkładać powoli, stopniowo. Można go zażywać czas dłuższy, lecz stępem i często przystawać. Gdy źrebak staje i chętnie rusza z miejsca, jest już prawie ujeżdżony. Zanim się założy do woza młodego konia, wodzi go się przez kilka dni w uprzęży. Dwóch ludzi prowadzi go za cugle, a dwóch trzyma postronki, opierając się na nich tak, ażeby koń ciągnął ludzi za sobą. Do podogonia przywyka koń młody, gdy się na niego nałoży uprząż w stajni i pozostawi się go kilka godzin w uprzęży, wodzi do wody i po podwórzu. Dobry jest także sposób zaprzęgania źrebaków do trzeciaka (na orczyk) bo go dyszel nie szarpie, a do pociągu nawykają.

Eksplozya kotła. W próbnej wieży wiertniczej w Szczakowej, tuż przy granicy rossyjskiej, eksplodował kocioł maszyny poruszającej śrubę. — Kawałki eksplodującego kotła, umieszczonego w górnej części wieży wysokości 24 metrów i pęd powietrza zmiotły część wieży, w której kocioł się znajdował, mniej więcej na przestrzeni sześciu metrów długości. W chwili eksplozyi znajdowało się zewnątrz wieży na galeryjce. prowadzącej na wierzch wieży, kilku robotników, którzy wraz z częścią zerwanej wieży spadli na dół z wysokości 18 metrów. Dwu z nich upadło tak szczęśliwie, że nie odniosło poważniejszych obrażeń, natomiast trzeci robotnik, Franciszek Kraczoń, liczący lat 26, upadłszy na deski, odniósł złamanie lewej nogi i prawego ramienia. Przywieziono go koleją do Krakowa, zkąd pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Jeszcze niebezpieczniej jest ranny maszynista, który w chwili eksplozyi znajdował się przy kotle. Oprócz ran odniósł nadto ciężkie poparzenia na znacznej powierzchni ciała.

Po spożyciu jadowitych grzybów zmarły w Burkanowie, w powiecie podhajeckim, dwie tamtejsze włościanki: Anastazja Urbańska i Taćka Dochwat. W Turylcu w powiecie borszczowskim zmarły wskutek otrucia się jadowitymi grzybami cztery osoby.

Zabity przez piorun. W Chlebowicach wielkich, powiatu bobreckiego, zabił w czasie burzy piorun pracującego w polu włościanina, 52-letniego Fedka Kuziowa.

Jak się odzwyczaić od palenia tytoniu. Wiele sposobów zalecano, aby pomódz człowiekowi palącemu do odzwyczajenia się od palenia papierosów, ale żaden z tych sposobów nie odznacza się taką pomysłowością jak zaproponowany w niedawno wydanej w Niemczech pracy jakiegoś Dobbelin'a, nie tylko już sposób, lecz cały system z obliczeniami matematycznemi, notatnikami, z przestrzeganiem minut i sekund, wogóle coś takiego, co mógł wymyślić tylko Niemiec. System polega na tem, aby odzwyczajać się od palenia stopniowo, i powoli, W tym celu należy sobie oznaczyć pewną określoną ilość, naprzykład 15 papierosów dziennie, wypalanych bezwarunkowo w oznaczonych godzinach i minutach. Tak należy robić pięć dni, nie dodając ani nie ujmując. Następnie zmniejszyć ilość o jednego papierosa, naprzykład wypalonego przed obiadem. Po 14 papierosów znowu wypalać przez kilka dni. Potem stopniowo zmniejszać — 13, 12, 10. Na 8 zatrzymać się dłużej, na 7 jeszcze dłużej; po jednym papierosie po obiedzie palić przez dwa tygodnie. Potem przejść do połówki, czwartej części i, nareszcie, zupełnie przestać palić. Autor tej recepty jest przekonany, że według jego systemu można się odzwyczaić od palenia bez żadnej trudności. Zapomina tylko, że do tego systemu potrzebna jest iście niemiecka cierpliwość.

Konsekracya kościoła w Brzeszczach.

Brzeszcze 10 września.

Dnia 3. września bm. mieszkańcy naszej parafii składającej się tylko z jednej, nie bardzo wielkiej wioski (250 numerów) byli świadkami rzadkiej, doniosłej w swem znaczeniu uroczystości konsekracyi kościoła. Dokonał jej Najprzewlbn. X. Biskup Anatol Nowak. Ponieważ jest to bardzo rzadka uroczystość i nie każdy ma sposobność być jej uczestnikiem, przeto choć w krótkich słowach podzielę się nią z czytelnikami.

W przeddzień konsekracyi naznaczony był post ścisły: poszczą parafianie i kurator kościoła, którym u nas jest sam Biskup. W przededniu konsekracyi Biskup przyjeżdżając do nas z Bielan, otoczony tamtejszą i naszą banderyą strojnie przybraną, przywiózł ze sobą relikwie św. męczenników: św. Floryana i św. Józafata. Relikwie św. po sporządzeniu aktu i opieczętowaniu przez Biskupa procesyonalnie niosło na noszach 4-rech kapłanów z plebanii do osobnej kaplicy. — Kościół tymczasem, wyczyszczony i ogołocony ze wszystkich ozdób, stał pustką. Następnego dnia po odprawieniu w kaplicy Mszy św. przez Biskupa obnoszono znowu procesyonalnie 3 razy około kościoła relikwie św. a następnie Biskup zamurował je w płytę kamienną (mensę) wielkiego ołtarza, który również był konsekrowanym.

W ciągu tego obrzędu ludność stała na polu lub na chórze, bo kościół stał pustką jak tego żąda ceremoniał. W kościele na środkowej, najdłuższej na posadzce przestrzeni, sznurem nakredowanym odbito znak biały w kształcie nachylonego krzyża. Na odbitą sznurem białą linię jeden z kapłanów posypywał popiół, używając do tego rzeszotka; następnie po tym popiele Biskup pastorałem rysował litery łacińskie i greckie, mające to znaczenie, że do kościoła katolickiego mają przystęp ludy różnojęzyczne i różnoobrządkowe. Po bokach ścian namalowano 12 krzyży czerwonych, ozdobionych lichtarzami, oznaczających 12-tu apostołów; te krzyże Biskup namaszczał. Do tego obrzędu przygotowany był osobny stół z poręczami i schodkami, który przystawiano do każdego krzyża z osobna a na który Biskup w celu namazania krzyża wstępował. Po całej tej ceremonii, kilkakrotnych kadzeniach i kropieniach wodą gregoryańską (przepisaną przez papieża Grzegorza) kościoła i ołtarza, przybrano na prędce wielki oł-

tarz, na którym poraz pierwszy w konsekrowanym naszym kościele odprawił X. Satke, proboszcz jawiszowski, uroczystą sumę ze stosownem, do obrzędu konsekracyi czyli uroczystego poświęcenia kościoła nawiązanem kazaniem.

Ceremonie te w raz z nabożeństwem trwały od rana do w pół do 2-giej po południu. Po południu nastąpiło drugie przyjęcie i wprowadzenie Biskupa do kościoła. Tu, pontyfikalnie przybrany, wstąpił na ambonę i obrawszy za temat słowa ewangieliczne, „nie można dwom panom służyć: Bogu i mamonie“ wzruszył do łez słuchających wspaniałem przemówieniem. Po skończonem kazaniu udzielił św. Sakramentu Bierzmowania. Następnego dnia po wczesnej Mszy św. i półtrzecia godzinnej katechizacyi dzieci, znowu niestrudzony Biskup w czasie sumy miał kazanie na ambonie, nastrojone do tego samego, co poprzednio tematu. A jakże mówił i ślicznie i wzruszająco! Wskazał On, że mamy do wyboru 2 służby, służbę Bogu i szatanowi, czyli światu i własnej pożądliwości, a zachęcając do służby Bogu powiedział między innemi te chlubne dla nas słowa: „Wy, Najmilsi, wiedzieliście dobrze, że najlepszą służbą jest służba Bogu, boście zbudowali Jemu tę piękną świątyni — dlatego trwajcie w tej służbie dalej“. Po kazaniu w imieniu Ojca św. udzielił apostolskiego błogosławieństwa i zupełnego odpustu, z którego korzystało wiele dusz oczyszczonych. Tu zaznaczyć muszę, że Najprzewl. X. Biskup przez apostolską gorliwość w nabożeństwie, przychylność, łaskawość i uśmiech do dziatek i parafian, z którymi łaskawie rozmawiał przechadzając się po wiosce i poza wioską, a nawet raczył osobiście odwiedzić dom naszego organisty — zjednał sobie ogólny szacunek i wdzięczność niezapomnianą, jakiej zapewne dotąd żaden z wizytujących nas 32 lata istniejąc parafię X. X. Biskupów nie doznał.

Józef Kulka.

Kilka słów o kozach.

Wobec niezmiernego rozdrobnienia naszych gospodarstw rolnych, oraz stałego braku dostatecznej ilości dobrej paszy dla krów, powinnaby hodowla kóz mieć u nas pierwszorzędne znaczenie. Małe wymagania kozy pod względem jakości paszy, oraz stosunkowo bardzo wysoka produkcya mleka, a zatem i wysoka zdolność do dobrego wyzyskania paszy powodują rozpowszechnienie kozy jako żywicielki małorolnych posiadaczy, rzemieślników, robotników fabrycznych i rolnych wszędzie, tylko nie u nas. Statystyka z r. 1904 podaje, że na 1000 mieszkańców przypadło w państwie niemieckiem 54 kóz, zaś z austryackich krajów w Salzburgu np. 82, na Morawach 65 — u nas zaś zaledwie $2^1/_2$ kozy.

Starania o pomnożenie kóz w Galicyi i o zaprowadzenie racyonalnej hodowli są zaledwie w powijakcch — dość przejrzeć sprawozdania z czynności Towarzystw rolniczych pod tym względem. Tow. kółek rolniczych, które z natury rzeczy jest najbardziej powołane do akcyi w tym kierunku podaje w swem sprawozdaniu ilość umieszczonych w 11 stacyach kóz i capów łącznie na 17 sztuk. Niewątpliwie przyczynia się do tego skąpego rozwoju brak odpowiedniej zachęty do hodowli przez pisma i dziełka popularne. Brakowi temu do pewnego stopnia starało się zaradzić w roku bieżącym Tow. kółek rolniczych przez umieszczenie rozprawki o hodowli kóz w swym kalendarzu; nie mało też winno tu powszechne uprzedzenie co do małej wartości gospodarczej kozy, a nawet wprost przekonanie o jej szkodliwości. Czytamy wszak w Encyklopedyi rolniczej z r. 1876 następujące słowa: „Do takich zwierząt, przeznaczonych na usunięcie ze wszelkich racyonalnych dospodarstw należy bez zaprzeczenia koza“. To też sądzę, że wszelkie wiadomości i doświadczenia tyczące się tych niesłusznie zapoznanych zwierząt nie powinny uchodzić uwagi naszych rolników.

Do takich należą doświadczenia z chowem kóz w dobrach Csakvar na Węgrzech, oraz wyniki analiz mleka koziego w stacyi doświadczalnej w Magyarovar, przeprowadzone pod kierunkiem prof. Emeryka Ujhelyi, który je ogłosil w r. 1907. Czytamy tam mianowicie, że próbom poddano 12 kóz, z których jedna była importowana ze Saanental w Szwajcaryi, 6 pochodziło ze skrzyżowania kóz węgierskich ze Saanentalskiemi, a 5 było zwyczajnych węgierskich, szarobiałych. Wydatek mleka na przeciętnie 270 dni w roku wynosił u najlepszej importowanej kozy 878 kg., zaś u najgorszej, ale zaledwie 1 rok liczącej, a zatem jeszcze nie zupełnie wyrośniętej kozy węgierskiej 353 kg.; przeciętnie otrzymywano w r. 1906 od kozy ważącej 48 kg. — 482 kg. mleka. Odjąwszy od tego mleka wyssane przez koźlę, względnie koźlęta, w przeciętnej ilości 111 kh., otrzymamy ilość mleka wydojonego 370 kg. na sztukę. Dodać należy, że koźlęta ssały przez 6 tygodni, a każda koza miała po 2 koźlęta w roku. Jeżeli zatem przyjęlibyśmy cenę jednego litra mleka na 12 h, to dawałaby jedna koza 44 kor, zysku zysku b r u t t o rocznie, oprócz 2 koźląt. Kozy poddane doświadczeniom w Csakvar otrzymywały w zimie taką samą paszę jak krowy, z tą iednak różnicą, że nie dodawano im wcale karmy posilnej, w lecie zaś pasły się na wspólnem pastwisku z owcami.

Ponieważ w dobrach Csakwar jest również obora bydła pełnej krwi Simenthal, można więc było przeprowadźić badania porównawcze co do wyzyskania paszy przez oba rodzaje zwierząt. Okazało się, że wprawdzie kozy, jak to zresztą powszechnie wiadomo, potrzebują więcej paszy w s t o s u n k u d o w ł a s n e g o c i ę ż a r u niż krowy, że można jednak utrzymać około 10 kóz paszą przeznaczoną dla jednej simentalskiej krowy. Wynika z tego dalej, że tą ilością paszy, którą krowa rasy Simenthal o wadze 600—700 kg. zużywa na wydanie 2100 do 2200 l. (tyle bowiem wynosiła w danym wypadku przeciętna roczna produkcya) potrafi 10 kóz ważących razem 480 kg. wyprodukować 4820 litrów mleka, czyli że mleko kozie można otrzymać 2 razy tańszym kosztem; jeżeli się zaś weźmie pod uwagę, że krowy dostawały karmę posilną, a kozy jej wcale nie otrzymywały, to koszt ten jeszcze się obniży.

Wogóle zresztą utarte powszechnie mniemanie o szkodliwości kóz jest przesadzone i w interesie całej biedniejszej ludności należałoby je usilnie zwalczać. O użyteczności mleka koziego, jako stosownego pokarmu dla dzieci, wiedziano już w starożytności i chociaż nie można go uważać za środek leczniczy, jak chcą niektórzy, to jednak należy je zalecać i z tego powodu, że bardzo rzadko zawiera bakterye gruźlicze z powodu wielkiej dotąd

odporności kóz na choroby płucne. Co do niemiłego posmaku mleka koziego to daje się on bardzo zredukować przez czyste utrzymywanie wymienia i w ogóle skóry, a przedewszystkiem przez oddzielne trzymanie kóz i kozłów, gdyż tylko te ostatnie wydzielają woń niemiłą udzielającą się kozom przy zetknięciu. *St. Miczyński.*

PRACA.

(Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy).

(Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: *Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w .....* — Skrócenie „Lwów" oznacza: *Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6.* Skrócenie „Kraj. Biuro" oznacza: *Krajowe Biuro pracy, Lwów, Wydział krajowy:*

I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne):

Kraj Biuro: 8—12 robotników lasowych do wyrobu sągów i drzewa do tartaku. Za stos bukowy 4 m. z nadmiarem 30 cm. ustawiony przy drodze lub w potoku 6 K., za stos miękki 5 K., za kupkę gałęzi 1 m. 1 K., za 1 m. drzewa tartacznego spuszczonego, okorowanego i zryzowanego 1 K. Gałęzie mają być spalone lub na kupki złożone. Nocleg w szałasie lub domu chłopskim. Kosztów podróży nie płaci się, natomiast daje się na żądanie zaliczkę na podróż. Narzędzia robotnicy mają mieć własne. Stacya kolei Stary Sącz, skąd 4 godziny drogi pieszo, po narzędzia wysłaną będzie furka. Adres: Zarząd lasowy Szczawnica-Szlachtowa w Szczawnicy; 1 parobek do koni i gospodarstwa, 80 K., utrzymanie i pranie. Adres: Józef Koronczewski, Bobrka ul. Lwowska koło cmentarza; 1 pisarz gospodarski obeznany z prowadzeniem mleczarni, 30 K. mies., wikt 1-stołowy. zaraz! Adres: Zarząd dóbr Hladki p. Hłuboczek wielki; 6 parobków-fornali, kawalerów, Mazurów lub Rusinów (tylko nie bojków lub hucułów), 120 K. i wikt gospodarski, zaraz! Adres: Administracya dzierżawy Rożniatów, stacya kolei Krechowice; 1 dziewka do gospodarstwa, 90 K. i wikt, zaraz! Adres: Ks. Andrzej Próchnicki, proboszcz w Laszkach zawiązanych. — *Brodv*: 3 parobków; 1 dziewka do dworu. — *Dąbrowa:* 1 parobek do małego folwarku, lat przeszło 18, od 1. października, 100 K i wikt. — *Drohobycz:* 1 pisarz gospodarski. — *Myślenice:* 1 fornal od 1. października, 80 K., 10 korcy ordynaryi, 6 zagonów pola, mieszkanie, opał, półtora litra mleka zimą, 2 litry latem. — *Oświęcim:* 1 parobek do koni.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane:

Brody: 1 rządca po kawalersku; 3 ekonomów; 1 ekonom pszczelarz; 1 praktykant lasowy; 3 podleśniczych; 3 gajowych; 1 gajowy lub pisarz gospodarski. — *Gorlice*: 1 ekonom starszy. — *Kałusz*: 500 robotników do kopania kartofli, 90 hal. do 1 K 10 h i ordyn. — *Kraków*: 2 rządców; 1 rachmistrz-kontrolor; 1 ekonom-pisarz gospodarski; 1 leśniczy. — *Lwów*: 1 rządca; 8 ekonomów i pisarzy gospodarskich; 1 leśnik; 1 gumienny; 2 gajowych; 2 polowych. — *Myślenice*: 1 leśny obeznany z kulturą lasową. — *Oświęcim*: 2 ekonomów. — *Tłumacz*: 1 rządca lub ekonom. — *Kraj. Biuro*: 1 dozorca gospodarstwa lub dróżnik; 1 leśniczy egzaminowany, ze znajomością buchalteryi, także jako pisarz gminny lub t. p.; 1 ekonom samoistny, zarządca lub magazynier, 20 lat praktyki; 1 leśny i rymarz; 1 leśniczy lub zarządca dóbr; 1 pisarz gospodarski lub dozorca ze znajomością stolarki; 1 rządca ekonom z niższą szkołą rolniczą w Dublanach, 11 lat praktyki. — *Brody*: 1 stangret; 1 chłopak do koni. — *Cieszanów*: 1 furman. — *Gorlice*: 1 furman do koni cugowych. — *Kałusz*: 1 furman. — *Lwów*: 1 furman.

NIPPON BANZAJ!*)

POWIEŚĆ Z DZIEJÓW WOJNY ROSYJSKO-JAPOŃSKIEJ.

55) (Ciąg dalszy).

— Za mną, a żywo! Tu ludzi nie widać, jeno sam kuczer. Już ja z nim poradzę. Wysoko stąd, ale wola Boża. Ho—op!

Okopowicz usłyszał jeszcze głuchy odgłos spadającego z wysokości ciała, potem jeszcze jakiś chwilowy charkot.

Już stawiał sam nogę na ramę okienną.

I naraz przemknęła mu przez głowę głupia myśl:

— Jakto?! Tak podle umykać, pozostawiać im to wszystko na łup?! Opuszczać stanowisko!

Ta krótka, jak mgnienie oka chwila niemądrego zastanowienia, zgubiła go.

W tymże momencie słabe drzwi wyrwane wraz z zawiasami, rypnęły na podłogę, a do pokoju wpadła czereda żołnierzy z Bezsonowem pośrodku.

Okopowiczowi błysnęła jeszcze bohaterska myśl, by drogo sprzedać swoje życie.

Lecz zanim zdążył doskoczyć do stołu, gdzie spoczywał rewolwer, już zamaszystem uderzeniem pięścią w łeb został powalony na ziemię. W drugim momencie leżał już obezwładniony jak baran na podłodze, jeden żołnierz siedział mu na nogach, drugi na żebrach, trzeci ugniatał mu głowę.

Tymczasem Bezsonow z doświadczeniem starego wyżła węszył po zdobytym terenie.

Przerzucił szybko stos leżących na podłodze kartek, wywrócił do góry nogami pakę, zciągnął z tapczana siennik, opukał pałką ściany.

— Swołocz! — zakonkludował jako ostateczny wynik tych oględzin. — A gdzież wspólnicy?

Tu spojrzał na wydartą z okna słomę i domyślił się, czego zresztą domyślić się nie było trudno.

Przyskoczył do Okopowicza i kopnął go szpicem buta w żołądek.

— Mów, podlec, gdzie się podziała reszta i ilu was tu było?

Okopowicz uznał w tem miejscu za stosowne spojrzeć na niego ze wzgardą, o ile to wogóle było możliwem przy patrzeniu z pod siedzącego na nim szerokiego w zadzie kacapa i przytem z dołu pod górę.

— A, nie chcesz dobrowolnie! No, znajdziemy na ciebie sposób. Ej! — skinął na paru żołnierzy — zbadać tam pod oknem na śniegu świeże ślady. A tego panicza rozebrać do naga i również na dół. Słyszałeś zapewne, braciszku, o tym kozaku, co to go ktoś tam w trzaskający mróz kazał zimną wodą oblewać, dopóki się nie zamienił w słup lodu? Mrozu, chwalić Boga, i teraz nam nie brak, no, i ciebie to samo czeka, jeżeli nam wszystkiego nie wyśpiewasz!

Żołnierze na dany rozkaz powstali z Okopowicza i zaczęli z niego ściągać skromne, a i to pożyczone szaty.

Okopowicz poddawał się tej operacyi bez oporu i bez szemrania, jako że jedno i drugie byłoby bezcelowe. Jednakże nie mógł się oprzeć coraz bardziej przenikającemu go wewnętrznemu prze-

*) „Niech żyje Japonia!"

świadczeniu, że interes bądź co bądź zapowiada się głupio.

Pod wpływem nawału gorzkich myśli, które się na niego zwaliły zdobył się raptem na coś, czego jeszcze na jedno mgnienie oka przed bezpośrednim wykonaniem nie byłby sam po sobie przypuszczał.

Oto z głębi wezbranej goryczą duszy skupia się z całym zasobem tchu, i nagle, a celnie splunął panu Bezsonomowi prosto w oczy.

Pomysł w założeniu był idyotycznym, jednakże w skutkach okazał się dla niego na razie zbawiennym, gdyż trzymający go żołnierze, występując w obronie poszwankowanego honoru naczelnika, tak gorliwie zabrali się do szukania satysfakcyi na zuchwałym sprawcy, że tenże w mgnieniu oka z wybitymi paroma zębami, ze zruszonym obojczykiem i z obficie spływającą z nosa krwią. padł omdlały na ziemię.

A że w zamrażaniu omdlałego.człowieka, a więc nie czującego, nie mogło być oczywiście żadnej przyjemności, więc z natury rzeczy zajmujące widowisko musiało być odłożone na później.

Bezsonow wypadł z placu boju wściekły, ale z drugiej strony i nie mniej radosny.

Miał teraz w rękach zdobycz, którą mógł zatkać gębę zbyt niecierpliwemu wodzowi, a prócz tego miał niezawodny plan dalszego postępowania, który szczęśliwie zaświtał mu w głowie, gdy patrzał na kupy nagromadzonych w tej kuźnicy zdrady wszelkiego rodzaju odezw.

Zrobić rewizyę w całej armii, nie opuszczając ani jednego żołnierza, i u kogo znajdzie się podobna odezwa, temu strzelić w łeb. (C. d. n.)

CENY ZBOŻA i BYDŁA.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 15 września 1908):

Prezentowane na dzisiejszym targu zboże pochodzenia krajowego wykazywało bardzo znaczne jakościowe różnice, przyczem dało się spostrzedz, że z zachodniej części kraju prawie bez wyjątku wszystko zboże jest uszkodzone więcej lub mniej i jedynie wschodnio-galicyjskle i węgierskie nadaje się do celów młynarskich. Wywołuje to oczywiście niejednostajną gradacyę cen, a niewątpliwie przyczynia się do ich obniżki nawet przy lepszych gatunkach. Zboże mokre jest bardzo trudne do oceny wartości ile, że ten niejednakowy stopień wilgoci jest trudno uchwytnym. Tendencya dzisiejszego targu była wobec silnego zaofiarowania dosyć słabą, lecz o tyle spokojna, że ceny zdołały się utrzymać.

Sprzedawano: pszenicę białą od 11·00—12·20 kor., czerwoną od 11·00—12·20 kor., żyto 9·00—10·00 kor., jęczmień 8·35—9·00, owies 7·60—8·30 k., kukurydzę starą 9·50—9·75 kor., nową 0·00—0·00 kor., kukur. Cinquantino 9·25—10·10 kor., groch zwyczajny 12·00 do 13·00 kor., groch Victoria 14·20—15·10, (do siewu) na paszę 00·00—00·00 kor., wykę nową 7·50—8·50 kor., bobik 7·10—7·60 kor., rzepak 14·00—15·50 kor., otręby pszenne 5·60—5·90, otręby żytnie 5·50—5·80, koniczyna nasienna czerwona 00·00—000·00 kor., biała 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 15 września br. spędzono na targ bydła rogatego sztuk: 93, cieląt 124, owiec i kóz 28, nierogacizny 330. Razem 575 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 00·00 do 00·00 kor., woły 61·00 — 63·00 kor., krowy 00·00—00·00 jałownik 00·00—00·00 kor., cielęta 62·00—74·00 k., nierogaciznę tuczną 90·00—104·00 kr., bitej wagi: nierogaciznę 110·00—146·00 kor. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy 185·00—300·00 k., krowy 76·00—120·00 kor., buhajki i jałówki 64·00—136·00 kor., cielęta 35·00—66·00 kor., owce i kozy 13·00—20·00 kor., — buhaje 200·00 kor. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 485, na konsumcyę innych gmin kraju 90, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wydawcy: Dr. Jan Hupka i Jan Kaczak. Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak.
Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.